

Paweł Pietnoczka  
Olsztyn

## Procesy społeczno-polityczne zachodzące na Ukrainie w świetle publicystyki Mykoły Riabczuka

Jednym z najbardziej znanych współczesnych ukraińskich publicystów jest bez wątpienia Mykoła Riabczuk (ur. 1953). Swoją przygodę z pisarstwem zaczął jako poeta i prozaik, następnie zajął się krytyką literacką, a od kilkunastu lat jest przede wszystkim publicystą i eseistą. Opublikował zbiór tekstów krytyczno-literackich *Потреба слова* (1985), zbiorek poezji *Зима у Львові* (1989), a także tom *Деінде, тільки не тут*, wydany dopiero w 2002 r., choć zawierający opowiadania napisane w latach 1971–1984. Znaczna część tej twórczości publicystycznej i eseistycznej została zawarta w książkach: *Від Малоросії до України: парадокси запізнілого націєтворення* (2000), *Дилеми українського Фауста: громадянське суспільство і „розбудова держави”* (2000), *Дві України: реальні межі, віртуальні війни* (2003), *Зона відчуження: українська олігархія між Сходом і Заходом* (2004).

Istotne miejsce w dorobku Mykoły Riabczuka zajmuje publicystyka o charakterze społeczno-politycznym, odnosząca się do zmian zachodzących na Ukrainie po odzyskaniu niepodległości w 1991 r. Tej problematyce w całości została poświęcona książka *Зона відчуження: українська олігархія між Сходом і Заходом*<sup>1</sup>. Zamieszczone w niej teksty publicystyczne z lat 1994–2004 charakteryzują procesy zachodzące nad Dnieprem w czasie prezydentur Łeonida Krawczuka i Łeonida Kuczmy. Chociaż ta twórczość przepełniona jest ironią, to przede wszystkim autor wyraża zaniepokojenie sytuacją społeczno-polityczną w jego ojczyźnie. Wśród wielu nieprawidłowości zachodzących wówczas na Ukrainie publicysta wymienia m.in. wyobcowanie społeczeństwa, które zaszło, według jego oceny, na trzech płaszczyznach: etnokulturowej, zwanej także językowo-kulturową, politycznej i ekonomicznej.

Odnosząc się do pierwszej z tych płaszczyzn, Riabczuk dokonuje najpierw podziału społeczeństwa ukraińskiego na sowietofilów i ukrainofilów, a następnie wskazuje, że władza odizolowała się jednocześnie od obu tych grup. Dla sowie-

<sup>1</sup> М. Рябчук, *Зона відчуження: українська олігархія між Сходом і Заходом*, Київ 2004.

tofilów nie do przyjęcia było to, że ludzie władzy starali się mówić po ukraińsku i przyjęli symbole uważane przez nich za nacjonalistyczne. Ukrainofile widzieli zaś w tym udawaną ukraińskość, za którą stoi rzeczywista sowieckość.

Wyobcowanie polityczne publicysta dostrzega w tym, że władza przez cały okres niepodległości nie potrafiła wyjaśnić obywatelom, że to od nich zależy, kto będzie rządził krajem. Właściwiej byłoby jednak stwierdzić, że nie chciała, gdyż wyboru społeczeństwo dokonywało na podstawie informacji, które uzyskiwało za pośrednictwem mediów<sup>2</sup>, a te – jak podkreśla autor na przykładzie telewizji – od rana do wieczora promowały osoby przyjazne autorytarnemu reżimowi, zaś nie dopuszczały do głosu tych, którzy mogliby mu zagrozić.

Ekonomiczne wyobcowanie miałoby zaś polegać na tym, że sytuacja finansowa danej osoby zależała nie od jej umiejętności czy pracowitości, lecz głównie od kontaktów z władzą. To właśnie dzięki dobrym układom szybko można było stać się majątnym. Dlatego też, zdaniem Riabczuka, ukraińscy oligarchowie nie chcieli dzielić się z ludnością wiedzą o metodach osiągnięcia bogactwa.

Publicysta dowodzi, że postsowiecki reżim na Ukrainie przypominał pod wieloma względami nekolonialną władzę, która pasożytuje na kontrolowanym przez siebie terenie. Ukraiński aparat władzy został porównany do tych funkcjonujących w państwach afrykańskich, azjatyckich i latynoamerykańskich. Wszystkie one wzbogacają się na eksporcie surowców i półproduktów, a pieniądze przechowują w zagranicznych bankach, zamiast inwestować u siebie w kraju. Przyczyny nieangażowania się ukraińskich elit w rozwój kraju najlepiej charakteryzują następujące słowa: „Вони не облаштовують курортів у Криму чи Карпатах, бо їздять відпочивати на Мальорку та в Канни. Вони не інвестують у школи й університети, бо їхні діти вже давно живуть і навчаються за кордоном. Вони не дбають про медицину, бо лікуються у Німеччині, Австрії чи, в найгіршому разі, у »цековській« лікарні при адміністрації президента. Вони не прагнуть виробляти якісні і дешеві авта, бо купують за кордоном найдорожчі. Вони навіть добрих доріг не потребують, бо подорожують за межі Києва, як правило, літаком, а тому й облаштовують лише Київ та дорогу до Борисполя”<sup>3</sup>.

Znaczny krytycyzm wobec ukraińskiej władzy widoczny jest w artykule *За єдину „Мугабію” або парадокси зімбабівської демократії*, w którym Riabczuk porównuje swoją ojczyznę do Zimbabwe. W sposób niezwykle ironiczny

<sup>2</sup> O stanie wolności słowa na Ukrainie za prezydentury Ł. Kuczmy zob. np.: Є. Захаров, *Свобода слова по-українськи: хоч якась є...*, „Критика” 2001, nr 9, s. 4-7; О. Винников, *„Ринок ідей” і цензура в Україні*, „Критика” 2001, nr 9, s. 7-10.

<sup>3</sup> М. Рябчук, *Зона відчуження*, [w:] idem, *Зона...*, s. 9.

zaznacza, że państwo ukraińskie, jako młodsze od państwa afrykańskiego, nie mogło cieszyć się wieloma „wolnościami” znanymi przez Zimbabwe. Do tych „wolności” zalicza możliwość wielokrotnego wybierania swojego Mugabe po uprzednim wyproszeniu z kraju „kłamliwych” zachodnich dziennikarzy i obserwatorów, którzy nie mogli zrozumieć „specyfiki miejscowych procesów państwowotwórczych”. Jednocześnie wskazuje także podobieństwa, a wśród nich imitacyjny charakter demokracji oraz brak możliwości demokratycznej zmiany istniejącego reżimu, gdyż rządzący mogli łamać prawo wyborcze w takiej mierze, jaka była niezbędna do utrzymania władzy.

Riabczuk zwraca uwagę na fakt, że ukraińskie elity autorytarne przedstawiały siebie na arenie międzynarodowej jako reprezentantów państwa demokratycznego. Z drugiej jednak strony, starały się ograniczać tę demokrację: „...вони просвердлюють дірку в полив’яному ведрі, яка мусить бути достатньо малою, щоб не помітили контролери, й одночас достатньо великою, щоб необхідна кількість води вилилась”<sup>4</sup>. Władza musiała więc znaleźć złoty środek w ograniczaniu demokracji, gdyż pomyłka w jedną lub drugą stronę pociągała za sobą nieprzyjemne konsekwencje: „...в одному випадку авторитарний режим може наразитись на міжнародні санкції та ізоляцію, як це трапилось з простодушним колгоспником Лукашенком, у другому – може просто втратити владу, як це трапилось з надмірним хитруном Мілошевічем”<sup>5</sup>. Dlatego też autor uważa, że demokratyczne wybory wiązały się dla ukraińskich elit z ogromnym niebezpieczeństwem, gdyż mogły doprowadzić do utraty przez nie władzy. Tylko umiejętne stosowanie represji wobec opozycji pozwoliłoby ją utrzymać. Charakter wyborów nad Dnieprem najlepiej oddają następujące słowa: „...кожні вибори, таким чином, перетворюються для української влади на таке собі ходіння по мінному полю, де кожен крок може виявитись останнім”<sup>6</sup>.

Ukraina ponownie zostaje porównana do Zimbabwe w artykule „Безлад” *заряду „злагоди” або ще раз про змбабівські парадокси*. Do powtórnego postawienia ojczyzny w jednym rządzie z tym afrykańskim państwem zmusił Riabczuka przebieg wyborów parlamentarnych w 2002 r., podczas których rządzący wielokrotnie dopuścili się łamania prawa wyborczego. Powyższy artykuł koncentruje się nie tylko na fałszerstwach wyborczych, ale także zwraca szczególną uwagę na ambiwalentność ukraińskiego społeczeństwa, na jego rozdarcie

<sup>4</sup> М. Рябчук, *За єдину „Мугабію”, або Парадокси змбабівської демократії*, [w:] idem, *Зона...*, s. 13.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 19.

między „dwoma światami”, „dwoma wariantami przyszłości”, które autor umownie nazywa europejskim i rosyjsko-turkmeńskim. Z jednej strony chwali naród za to, że pomimo nacisków administracyjnych oraz prania mózgu przez media państwowe i należące do oligarchów, poparł w wyborach proporcjonalnych partie opozycyjne. Z drugiej strony podkreśla, że ten sam naród nie potrafił się sprzeciwić kłamstwu, zastraszaniu administracyjnemu w wyborach większościowych.

Wskazując na dwie wyraźnie odmienne Ukrainy, których skrajnymi punktami są Donbas i Galicja, publicysta zaznacza także, że istnieje trzecia część – reprezentowana przez centralne regiony kraju. Dowodem na istnienie tej trzeciej Ukrainy mają być wyniki głosowania m.in. w obwodzie winnickim i połtawskim, gdzie kandydaci z ugrupowania proprezydenckiego otrzymali tylko kilka procent poparcia, zaś w okręgach jednomandatowych zdobyli niemal wszystkie miejsca. To właśnie centralne regiony są najbardziej ambiwalentne. To właśnie jest ta część kraju: „...яка вже навчилася складати дуль олігархічній владі, голосуючи за партійними списками, але ще не наважилася витягнути її з кишені, голосуючи за накинених владою мажоритарників”<sup>7</sup>.

Wyniki głosowania Riabczuk nazywa „polityczną schizofrenią”, a jej przyczyn doszukuje się w tym, że Ukraina nie stała się państwem prawa, więc obywatele nie mają zaufania do instytucji państwowych. Zaznacza, że zarówno na Ukrainie postsowieckiej, jak i sowieckiej najważniejsze było „prawo telefoniczne” oraz obowiązująca ideologia, wcześniej marksistowsko-leninowska, a później ideologia tzw. *злагоди*, czyli stabilności. Najpierw nielojalność obywateli była karana przez KGB, a następnie m.in. przez „податкових терористів”, czyli administrację podatkową. Jako istotną różnicę między sowieckim i postsowieckim autorytaryzmem na Ukrainie wymienia zintegrowanie z Zachodem, wynikające z tego, że postsowieckie elity pragną posiadać nieruchomości za granicą i zakładać tam rachunki bankowe. W związku z możliwością dostępu do zachodnioeuropejskich dóbr ukraińskie elity zostały zmuszone do zapłacenia pewnej ceny, m.in. imitowania praw opozycji. O ile I sekretarz KC KPU Wołodymyr Szczerbicki rozprawiał się z opozycją, nie oglądając się na OBWE, to prezydent niepodległej Ukrainy Leonid Kuczma już nie mógł pozwolić sobie na działania mogące zaniepokoić Zachód. Został on zmuszony: „...озиратися на всіх тих західних балакунів, котрі гедь уже забімбали бідолаху своїми порадами та повчаннями”<sup>8</sup>. Nie mogąc znieść wrażliwości

<sup>7</sup> М. Рябчук, „Безлад” заради „злагоди” або ще раз про зібмабівські парадокси, [w:] idem, *Зона...*, s. 33.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 35.

Zachodu na łamanie prawa, prezydent niejednokrotnie wypowiadał się o prozachodniej orientacji w polityce zagranicznej jako pomyłce, którą należy poprawić poprzez silniejsze integrowanie się „...з Росією й іншими азіатськими побратимами...”<sup>9</sup>, którzy lepiej rozumieją sytuację na Ukrainie.

Gorzkich słów pod adresem kierujących państwem Mykoła Riabczuk nie szczędzi także w artykule *Третій шлях у третій світ*. Stwierdza w nim m.in., że ukraińska władza: „...зовсім не зацікавлена в чіткості й однозначності програм суспільного розвитку. Навпаки її стихією є хаос, розбалансованість, деградація всіх суспільних структур. Це саме та каламутна вода, в якій вона ловить свою досить тлушту рибку...”<sup>10</sup>.

Według publicysty, to właśnie w celu podtrzymania chaosu rządzący zwlekali z uchwaleniem konstytucji, likwidacją systemu sowieckiego, budową państwa prawa czy przyjęciem nowej ordynacji wyborczej, która zagwarantowałaby przedstawicielstwo w parlamencie odpowiadające nastrojom społecznym. Autor stwierdza, że rządząca oligarchia nie była zainteresowana powrotem do komunizmu, ale także prawdziwym kapitalizmem, gdyż właśnie pozostawanie „pomiędzy” pozwalało jej „ловить свою досить тлушту рибку”, czyli powiększać swoje majątki i pozostawać u sterów władzy. Riabczuk podkreślił, że rządzący nie tylko chcieli zachować ten stan rzeczy, ale i przekonać społeczeństwo, iż gwarantuje on „злагоду”, a jest to najlepsza droga rozwoju kraju. Ten kurs – ani komunistyczny, ani kapitalistyczny – preferowany przez władze ukraińskie, został określony jako trzecia droga, która: „...веде ніде інде, тільки простісінько в третій світ”<sup>11</sup>.

Na jedną z głównych przyczyn wszystkich nieszczęść dotyczących Ukrainę, Riabczuk zwraca uwagę w artykule *Свобода як окрасць хліба*. Odnosząc się do historii XX wieku, wskazuje, że Ukraińców, którym zależało na niepodległości kraju, było zawsze mniej od tych, którym była ona niepotrzebna i ta sytuacja nie uległa zmianie także w 1991 r. Wyniki grudniowego referendum zaświadczyły bowiem nie o pragnieniu niepodległości, lecz o uleganiu większej części narodu nomenklaturze pozostającej przy władzy. Na dowód swojej tezy autor przypomina, że w marcu tegoż roku aż dwie trzecie głosujących, zgodnie z wolą władz, opowiedziało się za utrzymaniem ZSRR, a tylko jedna trzecia za niepodległością Ukrainy. Na podstawie wyników tych dwóch referendów Riabczuk dochodzi do niepokojących wniosków, a mianowicie stwierdza, że spośród głosujących w grudniu za niepodległością tylko co trzeci zawsze jej oczekiwał,

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> М. Рябчук, *Третій шлях у третій світ*, [w:] idem, *Зона...*, s. 95.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 98.

natomiast dwie trzecie nie wyraziło swojej woli, lecz wolę władz: „Натомість дві інші третини це голоси людей, які насправді не були ні »проти« ні »за«, які ніколи не мали виразних переконань, і тому завжди голосували так, як того хоче начальство: у березні – за Советський Союз, у грудні – за незалежність”<sup>12</sup>.

Jednocześnie z grudniowym referendum odbyły się wybory prezydenckie, które potwierdziły istniejący podział społeczeństwa. Zdecydowana większość opowiedziała się nie za kandydatem niepodległościowej opozycji – Władysławem Czornowilem, lecz za człowiekiem starej nomenklatury – Leonidem Krawczukiem. W ten sposób Ukraina znalazła się na rozdrożu „...між Європою й Азією, між демократією й диктатурою”<sup>13</sup>.

Chociaż Mykoła Riabczuk bez wątplenia jest euroentuzjastą, to jednak przestał przyjmować na poważnie deklaracje głoszone przez ukraińskie kierownictwo odnośnie europejskiego wyboru Ukrainy i daje temu wyraz w artykule *Ще раз про „нашу західну орієнтацію”*. Działalność rządzących zmierzającą w kierunku urzeczywistnienia europejskich aspiracji Kijowa publicysta nazywa „гротесковою блазнадою”, która doprowadziła do międzynarodowej izolacji Ukrainy. Jednak jest zarazem świadomy tego, że grupa obywateli, dla której priorytetem w polityce zagranicznej jest zacieśnienie współpracy z Zachodem, stanowi mniejszość. Pozycję zajęłą przez większość opowiadającą się za zbliżeniem głównie z Rosją, ale i Białorusią tłumaczy tym, że dla „переважної маси советизованого населення, яке все життя прожило в ізоляції від нормального світу і яке надалі в цій розумовій ізоляції перебуває (не без активної допомоги посткомуністичних володарів), питання інтеграції в західний світ (чи довічного від нього відлучення) взагалі не стоїть: ідеалом українського гомо советікуса є »порядок«, уособлений Сталінім-Путінім чи Лукашенком і на десять років вища зарплата, яку нібито отримують брати по розуму у сусідніх казармах”<sup>14</sup>.

W przytoczonym fragmencie zwraca uwagę fakt, że dla Riabczuka państwo sowieckie nie było normalnym krajem i ten brak normalności został również zauważony w niepodległej Ukrainie. Przyczyniła się do tego postkomunistyczna władza, która skutecznie utrzymywała znaczącą część społeczeństwa w izolacji od zachodniego świata. Zsowietyzowani Ukraińcy nie pożądamy ładu zachodnioeuropejskiego, podoba im się taki, który istniał za Stalina lub też ład funkcjonujący obecnie w państwie rosyjskim czy białoruskim. Mykoła Riabczuk, jak i większość

<sup>12</sup> М. Рябчук, *Свобода як окрасць хліба*, [w:] idem, *Зона...*, s. 218.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>14</sup> М. Рябчук, *Ще раз про „нашу західну орієнтацію”*, [w:] idem, *Зона...*, s. 186.

ukraińskich euroentuzjastów, zdawał sobie sprawę z faktu, że Ukraina z taką władzą, a także takim społeczeństwem nie miała żadnych szans na wejście do struktur europejskich. Jednakże nie był przekonany, czy w przypadku gruntownych zmian, jakie zaszłyby nad Dnieprem, świat zachodni zechciałby przyjąć w swoje szeregi Ukrainę. Podkreśla przy tym, że gdy „цивілізований світ” mówi odnośnie integracji „nie” lub „nigdy”, to ukraińscy „західняки” nie mogą się obrażać na Zachód, gdyż to „...не Україна йому потрібна, а він – Україні”<sup>15</sup>.

Rozważając szanse przystąpienia ojczyzny do zachodnich struktur, Riabczuk zauważa, że pod wieloma względami, w tym pod względem poziomu życia, Ukraina przypomina Rumunię czy Albanie, a więc powinna mieć takie same szanse na zintegrowanie się z Zachodem jak te kraje. Przypomina też współobywatelom o kilku znaczących różnicach, które mają bardzo ważne znaczenie dla Zachodu: „...в жодному албанському чи румунському містечку нема пам’ятників Леніну та вулиць його імені, ніхто не святкує там на державному рівні ювілеїв якого небудь Ходжі, Чауческу чи річниці «возз’єднання» з Отоманською імперією, ніхто з офіційних осіб не пише захоплених передмов до книжок про героїв із місцевої штази чи секуритате, і, звісно, місцеві президенти не літають щомісяця до Москви...”<sup>16</sup>. W ten sposób Riabczuk osądza przede wszystkim stosunek władz i współobywateli do historii. Rumunia i Albania zerwały z komunistyczną przeszłością, zaś nad Dnieprem pozostały nie tylko pomniki Lenina czy ulice noszące jego imię, ale także świętowano na szczeblu państwowym rocznicę zawarcia ugody perejasławskiej<sup>17</sup> czy rocznicę urodzin Wołodymyra Szczerbickiego, nazywanego przez publicystę „останнім московським гауляйтером в УССР”, natomiast wysoki urzędnik państwowy napisał wstęp do książki przedstawiającej w pozytywnym świetle działalność sowieckich służb bezpieczeństwa (autor miał tu na myśli byłego szefa donieckiej obwodowej administracji państwowej, a późniejszego premiera – Wiktora Janukowicza). Krytyce został poddany także sposób uprawiania polityki zagranicznej przez prezydenta Łeonida Kucznię. Publicysta wręcz zasugerował, że najważniejsze dla Ukrainy decyzje zapadały nie w Kijowie, lecz nadal w Moskwie.

Do jubileuszu Szczerbickiego Riabczuk odnosi się także w tekście *Знакування політичного простору*. Uznaje to na równi z obchodami rocznicy ugody perejasławskiej i ogłoszeniem Roku Rosji na Ukrainie za działania propa-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 187.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 187–188.

gandowe. Dzięki temu rządzący mogli umocnić swoje pozycje przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w 2004 r. wśród tzw. ludności sowieckiej, a więc tej części elektoratu, którą autor identyfikuje nie z narodem ukraińskim, lecz z narodem sowieckim – „produktem” powstałym w wyniku zamierzonych działań władz ZSRR, mających na celu utworzenie nowego człowieka („раба”, „совка”, „гомо советікуса”) scharakteryzowanego jako: „...спраглого дешевої ковбаси, стабільності і священного права нічого не знати й ні за що не відповідати...”<sup>18</sup>. Dlatego też, zdaniem autora, ludzie ci nie będą mieli nic przeciwko jubileuszowi Szczerbickiego, pomnikom Lenina czy nawet cynicznym rozmowom „бандитських еліт” nagranych przez majora Mykołę Melnyczkę – byłego ochroniarza Leonida Kuczmy.

Mykoła Riabczuk dochodzi do wniosku, że może Ukraińcy zasługiwali na takich rządzących jakich mieli, ale jednocześnie podkreśla, że szkoda mu tej mniejszości, która pragnęła zmian w ojczyźnie: „Можливо, цей люд і заслуговує тих правителів, яких має, і тієї злиденної, занедбаної й усіма зневаженої країни, яку тільки й можна порівнювати з »братніми«, не менш »совковими« Росією та Білоруссю. Але мені щиро жаль тієї меншини, тих тридцять відсотків, котрі прагнуть іншої України і готові за неї боротись, а не гибіти все життя під щербицькими-кравчуками-кучмами та іншими персонажами малоросійського паноптикуму”<sup>19</sup>.

Do problemu sowieckości Ukrainy publicysta wrócił także w artykule *Що показали два „чорні вівторки”?* W lipcu 1995 r. milicja pobiła uczestników procesji pogrzebowej<sup>20</sup>. Odnosząc się do tych zajść, autor zaznacza, że nie można na tej milicji nazwać ukraińską, lecz reliktem sowieckiej władzy nie liczącej się z prawami obywateli. Podobne stanowisko zajął wobec armii, której też nie

<sup>17</sup> Decyzja Ł. Kuczmy o uczczeniu na szczeblu państwowym rocznicy zawarcia ugody perejaślowskiej wywołała na Ukrainie ożywioną dyskusję. Zob. np.: С. Махун, *Ювілей Переяславської ради – відзначаємо чи святкуємо*, „День” 2002, nr 128, [online] <[www.day.kiev.ua/69451/](http://www.day.kiev.ua/69451/)>; В. Лизанчук, *На яку „раду” кличуть Президента радники?*, ibidem, [online] <[www.day.kiev.ua/69452/](http://www.day.kiev.ua/69452/)>; І. Гвань, *Україна відзначатиме свій „пропацій час”*, „День” 2002, nr 134, [online] <[www.day.kiev.ua/69860/](http://www.day.kiev.ua/69860/)>; С. Бовкун, *Тягар радянської ментальності*, „День” 2002, nr 139, [online] <[www.day.kiev.ua/70183/](http://www.day.kiev.ua/70183/)>; Д. Мартинов, *„Не треба баламутити воду!..”*, ibidem, [online] <[www.day.kiev.ua/70183/](http://www.day.kiev.ua/70183/)>.

<sup>18</sup> М. Рябчук, *Знакування політичного простору*, [w:] idem, *Зона...*, s. 183.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>20</sup> Do użycia siły przez milicję doszło podczas uroczystości pogrzebowej patriarchy prawosławnego Wołodumyра. Więcej: Митрополит Філарет, *Чорний вівторок: чому це сталося?*, [online] <<http://cerkva.info/2006/06/30/why.html>>; Я. Музиченко, *Минає 10 років з часу трагічних подій 18 липня на Софійському майдані*, „Україна молода” 14 липса 2005, [online] <[www.uto-loda.kiev.ua/number/467/163/16909/](http://www.uto-loda.kiev.ua/number/467/163/16909/)>; Ю. Дорошенко, *Чорний вівторок*, [online] <<http://cerkva.info/2006/07/14/black.html>>.



uważał za ukraińską, gdyż tylko kilkanaście procent kadry oficerskiej, według sondażu z 1994 r., deklarowało gotowość do obrony niepodległości kraju. Powyższe fakty skłoniły publicystę do stwierdzenia, że Ukraina, podobnie jak Białoruś, otrzymała w spadku „армію яничарів”, dla których ważniejsze są tradycje sowieckie, a nie ukraińskie. Chociaż „ukraińscy janczarzy” w przeciwieństwie do białoruskich nie zrezygnowali z symboli narodowych na rzecz sowieckich, to jednak – zauważa Riabczuk – nie można sądzić, że wybrali ukraińskość kosztem sowieckości. Zmiana samych nazw nie zmieniła sposobu działania i mentalności: „... хоч би скільки перейменовували ОМОН у »Беркут«, він залишиться советським ОМОНОм – і за внутрішньою суттю, і за зовнішньою поведінкою. І хоч би скільки не називали Верховний Совет Верховною Радою, вона від того все одно не стане європейським парламентом”<sup>21</sup>. Drogę, którą musi pokonać Ukraina sowiecka, aby stać się Ukrainą ukraińską, Riabczuk określa jako długą. Zaznacza przy tym, że droga sowieckiej Białorusi do białoruskiej Białorusi jest jeszcze dłuższa, może nawet nie do pokonania.

Swój stosunek do środków masowego przekazu, a dokładniej rzecz ujmując – do większości ukraińskich gazet i wszystkich informacyjnych programów telewizyjnych, publicysta przedstawia w tekście *Наше місцеве Ватерлоо*. Zwraca uwagę na fakt, że umiejętność niszczenia zarodków społeczeństwa obywatelskiego polega m.in. na niedopuszczaniu do niezależności środków masowego przekazu. Tę umiejętność, według jego oceny, doskonale przyswoiła postkomunistyczna władza na Ukrainie, która była w stanie skutecznie zwalczać nielojalne wydawnictwa czy niezależny prywatny biznes. W tym celu wykorzystywała przede wszystkim kontrolę podatkową, a także milicję. Nadzorując środki masowego przekazu, władza mogła bez przeszkód manipulować społeczeństwem i utrzymywać je „...у негромадянському, недоінформованому, дезорієнтованому, роз’єднаному стані”<sup>22</sup>.

Opisując sytuację społeczno-polityczną na Ukrainie w okresie prezydentur Łeonida Krawczuka i Łeonida Kuczmy, Mykoła Riabczuk bardzo często negatywnie ocenia rządzące wówczas elity, określając je nawet jako „бандитський”, „кримінальні”. Podkreśla, że to one przyczyniły się do panującego nad Dnieprem chaosu w sferach społeczno-politycznej i gospodarczej. Niejednokrotnie daje do zrozumienia, że wymiana tych elit była niemalże niemożliwa, gdyż za pomocą środków masowego przekazu mogły one bez przeszkód manipulować opinią publiczną. Pomimo tylu gorzkich słów kierowanych pod adresem społeczeń-

<sup>21</sup> М. Рябчук, *Що показали два „чорні вівторки”?*, [w:] idem, *Зона...*, s. 101.

<sup>22</sup> М. Рябчук, *Наше місцеве Ватерлоо*, [w:] idem, *Зона...*, s. 211.

czeństwa i władz, w tym także prezydentów, publicysta nie tracił do końca nadziei na to, że na Ukrainie mogą zajść istotne zmiany. Jak się miało okazać, ta wymiana elit – tak długo oczekiwana przez Riabczuka – rozpoczęła się wreszcie w 2004 r. w wyniku pomarańczowej rewolucji.

#### **Резюме**

*Социально-политические процессы, происходящие на Украине в свете публицистики  
Николая Рябчука*

Главная цель статьи – отношение Николая Рябчука к изменениям, происходящим на Украине после восстановления независимости в 1991. Публицист подвергнул острой критике украинскую власть за способ ведения внутренней и внешней политики. Обвинил её за коррупцию, хаос и бесправие, присутствующие в ежедневной жизни. Не щадил он также горьких слов в адрес общества, упрекая его за то, что оно не смогло заменить правящих элит.

#### **Summary**

*Social and political processes in the Ukraine in the light of the publicism of Mykola Ryabchuk*

The aim of the article is to show the attitude of Mykola Ryabchuk towards the transformations in the Ukraine after the regaining of the independence in 1991. The publicist expresses severe criticism of the Ukrainian authorities for the way of pursuing interior and exterior politics. He accused them of corruption, chaos and lawlessness present in the everyday life. He also doesn't spare the bitter words towards the society claiming that it couldn't bring about the substitution of the ruling elites.